Cena egzemplarza zagranicą zł. 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

Nr 46

Niezależny organ demokratyczny

Rok II

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18-19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16-18. Redaktor naczelny: B. Rembowski.

Kraków środa 16 lutego 1938 r.

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

Nie należy się unosić zwycięstwem i nie trzeba ulegać gdy idzie gorzej.

Wytrwać! Wytrzymać! Tak nas zawsze uczył Komendant.

ANDRZEJ STRUG

Zajścia podczas pogrzebu

zabitego członka „Wici" w Kielcach

KIELCE, tel. — W związku z zajściami jakie miały miejsce w Kielcach podczas pogrzebu członka Zw. Młodzieży Wiejskiej „Wici" ś. p. Białka, z tamtejszych kół młodzieżowych otrzymaliśmy nast. wyjaśnienie:

W dniu 6 lutego r. b. o godz. 9-tej wieczór we wsi Domaszowice pod Kielcami napadło 6 młodych ludzi na 2 „wiciarzy", powracających z zebrania z sąsiedniej wsi Zagórze, kamieniując 19-letniego Józefa Białka.

Według informacji członków rodziny, zmasakrowano p. Józefowi Białkowi kamieniami głowę do tego stopnia, że wypłynął mózg od innych obrażeń nastąpił wewnętrzny wylew krwi i złamanie lewej ręki, na skutek czego mimo pomocy lekarskiej po 4 godzinach nastąpiła śmierć w szpitalu św. Aleksandra w Kielcach.

Parę minut po wypadku ś. p. Białek powiedział że bili go: Biskupski Józef, Karyś T. Zając St. Radek St. (wszyscy członkowie miejscowego Kat. Stow . Młodz. Męskiej) Niebudek Wł. i Tutaj Bol. (służący posła Dominika Tuteja), co zresztą potwierdzili inni świadkowie morderstwa.

Wszystkich wyżej wymienionych osadzono w więzieniu śledczym w Kielcach.

Ze względu na toczące się śledztwo, wstrzymujemy się przed naświetleniem tła, na jakim dokonano morderstwa.

Faktem jednak jest, że ś. p. Białek był dawniej członkiem Kat. Stow. Młodz. w Domaszowicach, z którego wystąpił, wpisując się do świeżo powstałego Koła Młodz. Wiejsk. „Wici".

Dalsze szczegóły wykaże niebawem śledztwo i rozprawa sądowa.

Wypadek ten oburzył do ostateczności chłopów podkieleckich.

Zanosiło się na ogromną manifestację. Zgłosili w pogrzebie udział prócz „wiciarzy" i ludowców T.U.R. i pracownicy kieleckiej fabryki „Społem" z orkiestrami.

Ks. Soczawa, proboszcz parafii św. Wojciecha w Kielcach, zastrzegł się, by w pogrzebie nie było sztandarów socjalistycznych.

W dniu 9 b. m. o godz. 15-tej zeszło się około 1.500 chłopów, kobiet i młodzieży ze sztandarem Stronnictwa Lud. pod kościół św. Wojciecha w Kielcach.

Ks. Wojas oświadczył, że sztandar Stron. Lud. nie może iść również w pochodzie. Kilku z zebranych wyjaśnia, że na sztandarze jest obraz Matki Boskiej i godło Państwa Polskiego.

Ks. Wojas natomiast stwierdził że dawane mu wyjaśnienie dotyczące sztandaru było napadem. Nadto ks. Wojas kazał usunąć wieniec od Str. Ludowego, uwity ze zboża z napisem „Ofierze bandyckiego napadu" i wieniec Zw. Młodz. Wiejskiej „Wici" z napisem: „Ofierze wychowanków ciemnoty".

W tłumie doszło do szmerów chłopi zaczęli protestować przeciw usuwaniu wieńców ze zboża tworzonego ciężką pracą roczną chłopa.

Ks. Wojas udał się na plebanię.

Po targu rodziny i znajomych usunięto sztandar Str. Ludowego i owe wieńce.

Pochód ruszył. W czasie gdy pochód mijał gmach sądu okręgowego przyłączyła się delegacja Zw. Młodz. Wiejskiej „Wici" ze sztandarem z pow. jędrzejowskiego.

Ksiądz zatrzymał pochód, żądając by delegacja wystąpiła z pochodu bo inaczej nie pójdzie na cmentarz.

W tłumie nastąpiło ogólne oburzenie. Ks. Wojas zwrócił się do policji o interwencję.

Policja jednak zajęła stanowisko, że jest to sprawa, która nie nadaje się do interwencji ponieważ nie było żadnego zakłócenia porządku publicznego.

Ksiądz przywołał pierwszego z brzegu dorożkarza i odjechał. Z tłumu padły wówczas okrzyki: „Hańba mu"! Zwrócić pieniądze!

Pochód zatrzymał się do szeregu wstąpiły skazane na podeptanie wieńce i z racławicką kosą sztandar S. L..

W spokoju z powagą pochód rusza naprzód z pieśnią na ustach.

Nad mogiłą przemawiali i żegnali zmarłego na wieczny spocznek: dr. Jan Jaworski im. Zw. Młodz. Wiejskiej „Wici" Czesław Poniecki im. Stron. Lud. Józef Mróz im. Młodz. z pow. jędrzejowskiego, Michalski, i Januchta im. Stron. Ludowego z pow. kieleckiego.

—□—

Niemcy na Pomorzu obchodzili

uroczyście 5-lecie rządu Hitlera

Chojnice (tel.) Niemcy pomorscy obchodzili tutaj uroczyście 5-lecie rządów Hitlera w Trzeciej Rzeszy. Niemcy którzy przybyli na zebranie w mundurach. Zaproszenia do wzięcia udziału w uroczystościach wysłano do Trzeciej Rzeszy i do Gdańska. Na zaproszeniach umieszczono w zakończeniu pozdrowienie: „Heil Hitler!"

—o—

Po wyborach w O. M. P.-ie

Warszawa (tel.) Onegdaj odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego Organizacji Młodzieży Pracującej.

Poza sprawą przystąpienia O. M. P. do Służby Młodych omawiano sprawę wyboru Prezesa Wydziału Wykonawczego. Zarząd nie przyjął do wiadomości rezygnacji p. Antoniego Małeckiego, któremu zgotowano owacje i jednogłośnie zwrócono się do p. Małeckiego z prośbą o pozostanie na swym stanowisku, na co p. Małecki się zgodził.

Zjazd niedzielny działaczy terenowych O. M. P. obradował pod hasłem: „O. M. P. związkiem zawodowym młodych robotników" i O. M. P. ruchem młodo-robotniczym".

Kandydatura na stanowisko prezesa

Koła Parlamentarnego O. Z. N.

Warszawa (tel.) W związku z ustąpieniem posła Świdzińskiego ze stanowiska Prezesa Koła Parlamentarnego O. Z. N., grupa posłów lansuje na to miejsce kandydaturę posła Eckerta, przewodniczącego Komisji Wojskowej.

Poseł Eckert odegrał znaczną rolę w konflikcie zaszłym na terenie tej Komisji z gen. Żeligowskim.

Klub 11 Listopada rozpoczyna

działać coś w terenie

Warszawa (tel.) Jak się okazuje, szereg działaczy, należących do Klubu 11-go Listopada, rozpoczęło akcję organizacyjną w terenie. Akcja ta w tym momencie prowadzona jest bez rozgłosu, w ściśle określonych odcinkach, o specjalnym charakterze.

—§—

Szczegóły afery inż. Tombaka

KATOWICE tel. — Sensacyjna afera Krakowianina inż. L. Tombaka, pasjonuje w dalszym ciągu sfery przemysłowe Śląska i hurtowników tej branży.

Jak się obecnie okazuje, inż. Tombak był przez długi czas pełnomocnikiem hr. Potockiego z Krzeszowic, po czym usamodzielnił się i otworzył dużą firmę drzewną, dostarczającą kopalniaki dla przemysłu węglowego na Śląsku.

Interes ten prosperował doskonale, gdyż dzięki „korzystnemu" sposobowi "obliczania" dostarczonych przezeń ilości drewna, poza normalnym zyskiem handlowym, zarabiał na „różnicy" w obliczaniu według pobieżnego szacunku około 5.000 zł. miesięcznie.

Każda kopalnia odbierała kilka wagonów miesięcznie.

„Koniunktura" dla inż. Tombaka rozpoczęła się w r. 1935. Uwzględniając okres tych niespełna 3-ch lat, same Polskie Kopalnie Skarbowe (Skarbaferm) poniosły, lekko licząc, stratę 500.000 zł.

W związku z ujawnieniem oszustw i aresztowaniem inż. Tombaka, gromadzone są obecnie wszelkie dowody jego winy, a więc rachunki za cały okres oraz listy przewozowe, protokóły odbioru drzewa itp., które wypełniły już jeden duży pokój w dyrekcji „Skarbofermu" w Chorzowie.

Pokój ten został zamknięty przez władze sądowe i oddany do dyspozycji sędziego śledczego.

Jest jasnym, że inż. Tombiak miał licznych pomocników w swych oszustwach.

Nowoczesny „herostratyzm”

Utarło się w okresie „wojny o wszystko“ — jak śmiało nazwać można okres ostatnich kilkunastu lat powojennych — że ośmieleni bezkarnością, zabierają publicznie głos ludzie w najbardziej sobie obcych sprawach.

dzieje się to we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego — więc politycznego, ekonomicznego, wychowawczego, prawniczego, etycznego, naukowego, literackiego i t. p.

Są pewne dziedziny życia, w których kryteria odróżniania powołanych od niepowołanych są trudniejsze, ponieważ te dziedziny mają w tym kierunku utarte już tradycje mie szania się „niefachowców“ w te sprawy — np. polityka, która musiała pozwolić na takie pchanie swoich trzech groszy ludziom niepowołanym. Są natomiast dziedziny, w których nieprzygotowani, cierpieni być nie mogą.

Do takich dziedzin należy nauka i sztuka.

W tych dziedzinach „cywilny“ intruz zostaje z miejsca zdemaskowany i przygwożdżony.

Tym więc intruzom poświęca się tych kilka uwag.

Symbolem ludzi, goniących za tanią sławą, był odwiecznie Herostrat, który przed przeszło dwoma tysiącami lat podpalił sławną świątynię Diany w Efezie, chcąc tym sposobem stać się nieśmiertelnym.

Od tego czasu poczęło się od naśladowców roić.

Zdobyć sławę — nieśmiertelność — to sprawa trudna, zbyt skomplikowana, bo zależna od warunków, których nabyć nie można. Ale ambicja w kierunku nabycia sławy, jest czemś częstszym — popularniejszym! Można nabyć w łatwy sposób sławę, jeżeli się sławnego zniesławia! Trzeba to tylko zainscenizować zgrabnie — mądrze!

Oto herostratowy epigonizm.

Ażeby nie operować tylko ogólnikami, chcemy z olbrzymiego bagna herostratyzmu wyodrębnić jeden jaskrawy przykład, który szczególniej nadaje się do napiętnowania.

Od pewnego czasu pojawiają się w pismach, których istotnym celem jest zajmowanie się bieżącymi sprawami społecznymi, wypracowania krytyczne (czytaj: napaści!) na temat prac literackich jednego z najsławniejszych polskich poetów doby współczesnej, Juliana Tuwima.

Nie trudno się domyślić, że owi mikro - herostraci, chcąc swoje grafońskie wypociny zakuć w drukowane głoski, podkładają im tło kierunku politycznego, którego dany dziennik jest organem. Tym sposobem przemyca się wypracowania, które żadne szanujące się pismo literackie nie umieściłoby na swoich łamach.

I odcina się Tuwim całej sforze zjadliwie skowyczących piesków, chcących go koniecznie ugryźć w jakąś „Achillesową piętę“, którą ten wielki poeta może jednak posiada.

Poniżej przytaczamy nazwy pism, w których pojawiają się owe sławne „recenzje Tuwima“: „Prosto z mostu“, „A. B. C.“, „Goniec Warszawski“, „I. K. C.“, „Mały Dziennik“, „Warszawski Dziennik Narodowy“. Recenzje te podpisane są bądź tylko inicjałami, bądź też bardzo mało w literaturze znanymi nazwiskami.

Jest to typowy przykład na herostratyzm, mający na celu zniesławienie sławnego nazwiska, dla zdobycia taniego i łatwego rozgłosu.

Tym nowoczesnym Herostratom zwraca się jednak uwagę, że świątyni Apollina ogień ludzkich zawiści się nie ima, bo zbudowaną jest z niesłychanie odpornego materiału, a wznieść się ku jej wyżynom można tylko na skrzydłach prawdziwych tylko na skrzydłach prawdziwych natchnień poetyckich. Pegaz, popędzany grafomanią, do tych wyżyn nie doniesie, a dokarmiany politycznymi świństewkami, zaraz u startu dostanie kolki i pęknie wzdęty niestrawnością.

Pisma nieliterackie, oddające swoje łamy dla herostratowych racji, czynią to dla podtrzymania publicystycznego warcholstwa — to sprawa jasna. Owe bowiem inicjały i nazwiska, którymi sygnowane są te „recenzje“, chodzą wbrew intencjom autorów na dalszy plan.

Cała więc odpowiedzialność za te wyczyny, ciąży właściwie na pismach, które ubocznie zajmując się sprawami literackimi, nie powinny puszczać się na mętne wody paszkwilizmu.

Sprawa poety Juliana Tuwima, nie jest odosobnioną — jest takich spraw znacznie więcej. Użyliśmy tylko tej sprawy dla jaskrawego przykładu zwyrodniałości epigonizmu herostratowego.

Poświęciwszy wszystkie powyższe uwagi intruzom, pchającym swoje marne trzy grosze w obce sobie sprawy, do których jeszcze nie dorośli, chcemy przy okazji podkreślić, że mając zrozumienie dla odruchu człowieka Tuwima, odgryzającego się sforze napastników, nie pochwalamy wielkiego poety Tuwima, że traci czas na taką obronę, bo przecenia wartość owych przeciwników i czyni im zbyt wielki honor, zwracając na nich w ogóle uwagę.

Wszystko bowiem, co wyjdzie na szeroki świat z teki takiego poety, to nowy listek w wieńcu nieśmiertelności — a każda wypocina jego przeciwników, w takich pismach zamieszczana i takimi nazwiskami lub inicjałami sygnowana, to wylane pomyje grafomaństwa lub zawiści, które nawet nierogacizny nie utuczy. **Jotef.**

Dyr. Czarnecki prostuje insynuację I. K. C.

Od byłego Okręgowego Inspektora Pracy w Krakowie Fr. St. Czarneckiego otrzymaliśmy list, który nie tylko z obowiązku informacyjnego, ale w imię słusznej sprawy, zamieszczamy w całości.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o zamieszczenie na łamach Jego poczytnego pisma następującego mego oświadczenia:

W miejsce jakiejkolwiek odpowiedzi na ostatnie wzmianki „Ilustrowanego Kuriera Codziennego“ dotyczące mej osoby, podaję do publicznej wiadomości w dosłownym brzmieniu jedno z mych pism, w którym na drodze urzędowej domagałem się sądowego załatwienia sprawy wystąpień „I. K. C.“

„Kraków, dnia 28 listopada 1936.

Do Pana Wojewody Krakowskiego w Krakowie.

Pismem z dnia 22 czerwca 1936 r. Nr. 7/0-6 zwróciłem się do Pana Wojewody z prośbą o pociągnięcie redakcji „Ilustrowanego Kuriera Codziennego“ do odpowiedzialności karnej.

Powołane wyżej pismo wystosowałem do Pana Wojewody na podstawie uprzedniego, telefonicznego uzgodnienia z Wicewojewodą p. P. Małaszyńskim, który zapewnił mnie o wszczęciu sprawy z urzędu, oraz o potrzebie mojego oświadczenia formalnego, odnośnie nieprawdziwości zgłoszonych w „I. K. C.“ oskarżeń.

Następnie w miesiącu sierpniu br. Pan Wojewoda był łaskaw zapewnić mnie, że sprawa jest wszczęta i odbędzie się.

Raz jeszcze z całym naciskiem podkreślam, że **ani jeden zarzut, ani jedno podejrzenie czy insynuacja, rzucona czy to w „IKC.“ czy też w szczerzonych w plotkach, kursujących po kątach, nie zawiera w sobie najmniejszej odrobiny prawdy.**

Jedynym i wyłącznym powodem nagonki na mnie był i jest fakt, że zbyt twardo broniłem grosza publicznego przed marnowaniem, zaś na terenie robotniczym broniłem się przed stwarzaniem sytuacji, w których jedynym wyjściem staje się strzelanie do ludzi.

Okręgowy Inspektor Pracy
(Fr. St. Czarnecki)“

Po dzień dzisiejszy proces nie odbył się — mimo, iż oficjalna PAT. ogłosiła przeszło półtora roku temu, iż prokuratura z urzędu proces przeprowadzi.

Dziękuję uprzejmie za łaskawe umieszczenie powyższego pozostaję z wyrazami poważania

Fr. St. Czarnecki.

Nieznany rękopis Andrzeja Struga

Rozpęłać cały zasób sił — na wszystko sobie dozwolić — nie słuchać nikogo, w niczym nigdy nie ustąpić i panować, panować, panować!....

Swój własny cel za cel światu narzucić — opornych zgnieść, zgnieść rozumujących, wytracić obojętnych — i takim płomieniem oślnić miliony oczu pragnących — by jak ja czuły, ze mną w to co ja patrzały... I nic nie widziały ponad to....

A potem lawiną — niewymierzonym ciężarem pragnienia i siły nagle spaść, całą podłość ziemi zalać i zatopić — w grób zepchnąć i białym całunem pokryć od brzega do brzega!....

Niech zamilknie zbrodnia i przemoc, nędza i upodlenie! Niech zczezną słabi i kalecy, niech zczezną wszyscy, którzy nie zrozumieli! Niech łanem wali się las potężny, las oporny! Niech w gruzy polecą stolice gmachów murowanych przez stulecia, świątyń o wymodlonych sklepieniach, o wyczołganych posadzkach!... Niech w drzazgi posypią się całe miasta domostw skleconych przez zapobiegliwość, przez mrówczy trud i cnoty chwalebne, cnoty lojalne. — I niechże pokotem legną wszyscy ludzie porządni i ich żony strojne a wierne i ich grzeczne dzieci!....

Jeszcze drga w powietrzu olbrzymie echo zniszczenia. O, nie odwracaj oczu od przeraźliwej białości całunu — to świat się odnawia — nie umiera...

Lawina świat pokryła — przecież nie zima to długa i martwa: w słońce nie wierzysz? Patrz, patrzaj daleko!....

Tam w dole na rubieży śniegowych blasków tysiąc strumieni zagrało na słońcu. Kipią śpieszące się fale — przeczyste chłody wód życie niosą, życiem nowym zalewają dalekie niziny.

Wytężaj wzrok, patrzaj daleko!...

Czy widzisz kwiaty niesłychane, przepyszne? Czy widzisz łany chylących się od urodzaju zbóż?

Widzisz białe miasta i wioski zielone i mrowie ludzkie wznoszące życie nowe?

Słyszysz nowy niebywały w naturze dźwięk? Czy ptactwo nieznane spłynęło z kresów tajemniczych świata?

Słuchaj, słuchaj! Natężaj słuch! To ludzkość szczęśliwa poraz pierwszy wzniosła śpiewanie radości....

Chwała nowemu życiu — chwała wam pokolenia dalekie, narody ludzi szczęśliwych...

Jeszcze jedno spojrzenie — jasnowidzące, prorocze — i niechaj zabije mnie radość przeczucia!

Tu legnę na gruzowisku starego świata. Tu legnę i umrę — na jedną godzinę walki powołany nie zejdę z pobojowiska...

Bukowina. 31. VIII. 1934.

Pomówmy o duchu japońskiego prusactwa

Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień zaznaczamy na wstępie: doceniamy w całej pełni społeczne i kulturalne znaczenie radia. Rozumiemy, aż nadto dobrze, że Polskie Radio rozwija się w warunkach nad wyraz ciężkich. Rozumiemy, że mogą zdarzać się niedociągnięcia, ale bezstronnie przyznać należy, że w ogólności nie stoimy wcale na ostatnim miejscu.

Jeśli dziś poruszamy sprawę Polskiego Radia pod tak drastycznym tytułem, to stwierdzamy, że określenie „duch japońskiego prusactwa w Polskiem Radio" wyszło od posła Hoffmana, który przed kilku dniami na posiedzeniu jednej z sejmowych komisji budżetowych zabrał głos dla omówienia politycznego znaczenia radia.

Poseł Hoffman ma zastrzeżenia co do oddziaływania radia na życie codzienne. Tak, poseł Hoffman poruszył właściwe zagadnienie. Radio zaciążyło poważnie nad życiem polskiem. Informuje rzesze radiosłuchaczy o różnych przejawach życia codziennego. Nie mamy nic przeciwko temu.

Stanowczy sprzeciw zakładamy do pióra wówczas, gdy na tym polu dzieją się nadużycia. Nadużycia w tym sensie, że podaje się informacje preparowane w specjalnym sosie. Informacje takie nie są informacjami zasługującymi na zaufanie.

Bardzo często — niestety — zdarza się, że szczuje się jednych obywateli przeciwko drugim, że radio staje się jakby oficjalną tubą np. Ozonu, zapominając, że Polska — to nie Ozon, ale w 90 procentach obóz demokratyczny.

Chłop, robotnik, pracownik umysłowy, dla którego radio stało się nie zbędnym przedmiotem, łączącym ze światem, chce rzetelnej informacji, chce się czegoś nauczyć albo pragnie wartościowej rozrywki. Nie dba i co ważniejsze — nie chce „propagitek" radiowych. Ma tego dość! Protestuje! Domaga się równych praw!

Jeśli mówi się o pracach OZN. — proszę bardzo, — to proszę również poinformować — tak jak należy — o ZNP., o PPS., o Str. Ludowym, o Klubie Demokratycznym.

Proszę ogłaszać oświadczenia wybitnych profesorów, potępiających stosunki na Uniwersytetach. — Proszę coś powiedzieć o gen. Żeligowskim ,o jednolitej opinii społeczeństwa w sprawie owych panów z komisji wojskowej, o ordynacji wyborczej i t. d. i t. d. Proszę bardzo! Wszyscy płacimy jednakowe opłaty. Równe obowiązki, równe prawa. Nie wolno z radia — robić folwarku!

A polityka zagraniczna? Czy w Hiszpanii tylko sługa faszyzmu gen. Franco — według opowieści p. speakera — odnosi ustawicznie zwycięstwa? A Niemcy? Czy Polskie Radio chce zasłużyć na przydomek ambasadora interesów niemieckich? Czy tylko Goering i polowania w Białowieży?! A czarny tydzień totalizmu? Co z nim? Dlaczego głucho o tem w puszczach radia? A czy Gdańsk zostanie nasz?

O to wszystko zapytuje opinia, o tem wszystkiem chce wiedzieć społeczeństwo!

A tymczasem... Polskie Radio informuje zachłystując się z entuzjazmu o sukcesach rządu Gogi, ubolewa że odszedł w przededniu wprowadzenia doniosłych refom.

A dlaczegóż nic nie słyszymy, że demokracje potępiają imperializm japoński, że przeciwstawiają się dyktaturom, totalizmowi...

Wszystko to ważne! Wszystko to ludzi pracy interesuje. Jeśli radio chce spełnić w całości swą wielką misję, musi być apolityczne. Instytucja wyższej użyteczności. Apolityczność, apolityczność i jeszcze raz apolityczność!

Nic dziwnego, że poseł Hoffman nie mógł dłużej milczeć. Poseł Hoffman powiedział:

„W dniu 5 sierpnia 1914 roku gromady strzelców chodziły po ulicach Krakowa i między innymi piosenkami, śpiewały taką:

„Gdy skończym z Mikołą, pójdziem na Wilhelma, odbić Wielkopolskę, co ją diawi szelma; co zrobimy z trzecim — diabli jeszcze wiedzą, może nam przelotnie jaskółki powiedzą".

Pierwszy problem, rosyjski, został skończony w 1922 r. Z trzecim — austriackim, nie mamy do czynienia. Pozostał problem drugi, upostaciowany w słowie „Wilhelm".

Nie chodzi mi o osobę — niech sobie siedzi w Doorn, ani nie uważam tego za symbol Trzeciej Rzeszy chodzi o czynnik kulturalny, który określam mianem prusactwa.

Z tym prusactwem mamy do czynienia od wieku XIII, istnieje ono do dnia dzisiejszego. Rzeczą trafną będzie przytoczyć definicję prusactwa podaną przez filozofa - Niemca, uznanego w III Rzeszy — przez Fryderyka Nietschego w Zmierzchu Bogów":

„Niemców zwano ongiś narodem myślicieli: myśląż oni jeszcze? Niemcy nie ufają już duchowi, wszelką gorącość dla rzeczy istotnie duchowych pochłania polityka „Deutschland, Deutschland über alles"...

Czy są obecnie filozofowie w Niemczech? czy są poeci? czy są dobre książki niemieckie... rumienię się, lecz z rezolutnością, która mnie nie opuszcza na wet w rozpaczliwych chwilach, odpowiadam: o tak, Bismarck. Wiadomo już obecnie wszędzie: w rzeczy najważniejszej — a tą jest kultura — Niemcy już nic nie znaczą".

Od pewnego czasu nasze

RADIO ZACZĘŁO ZACHWALAĆ PRUSACTWO

a to prusactwo działa na społeczeństwo w kierunku niekorzystnym.

Ale złego wpływu radia nie ograniczam do reklamowania Niemców i prusactwa. W ostatnich dniach grudnia

REFERENT POLITYCZNY RADIA

wyraził się, że Japończycy zdobyli prowincję chińską, w której najsilniejsze były szowinistyczne dążenia do zjednoczenia Chin. Czy ten jegomość zapomniał, że sam

WALCZYŁ O WOLNOŚĆ?

Właśnie w tym czasie znajomy Chińczyk nadesłał mi z Chin dwa czasopisma oświatowe, w których opisuje swoje wrażenia z podróży po Polsce. Tytuł artykułu brzmi: „Polska na drodze od rozbioru do odrodzenia", a podtytuł: „POLSKA JEST WZOREM DLA CHIN".

Na wstępie autor przypomina słowa chińskiej piosenki, słyszanej w dzieciństwie:

„Korea, Indie i Polska są najbardziej pożałowania godne", wspomina też o sztuce teatralnej, którą widział w Chinach w swoich czasach szkolnych, a której tytuł brzmiał: „Nieszczęście upadku Polski".

W drugim artykule jest kilka obrazków, między innymi jeden przedstawia zesłańców w drodze na Sybir, a drugi — kopia Jacka Malczewskiego — więźniów Polaków przy wykonywaniu ciężkich robót na Syberii.

Poco radio nasze reklamuje prusactwo, które w stosunku do Chin jest upostaciowane przez Japonię?".

Mocne i szczere słowa.

Może wreszcie otworzą się oczy tym, którym rzeczywistą rzeczywistość polską przesłaniają obce wzory. Najwyższy czas na zmianę frontu! Znakomita większość obywateli Rzplitej nie sprzyja Hitlerii, Japonii, Francowi czy Godze i jemu podobnym. Tak, jak słusznie poseł Hoffman podkreślił opinia polska jest za napadniętymi Chinami, opinia polska jest za praworządną Hiszpanią, jest za Francją, Anglią, jest za demokracjami. Wybór został dokonany. Polska gardzi totalizmem. Polska chce demokracji!

K. M.

Tu wyciąć.

W wirze świata

Ambasador R. P. przy Kwirynale Wysocki odbył konferencję z min. Ciano. Tegoż dnia amb. Wysocki wyjechał do Warszawy.

—

Minister oświaty Finlandii Uno Yrjoe Haunola przybył wczoraj z oficjalną wizytą do Warszawy.

—

Małżonka Prezydenta RP. Pani Mości ka wzięła udział w uroczystości poświęcenia sztandaru P. W. Kobiet w Chorzowie.

—

W lombardzie przy K. K. O. w Tarnowie wykryto nadużycia finansowe, dochodzące do 18 tys. zł. Zakład ani właściciele zastawów nie poniosą szkody, bowiem pokryto już sprzeniewierzoną kwotę. — Dochodzenia w toku.

—

Do Szwajcarii zbiegli 2 generałowie niemieccy, gen. von Leeb i gen. Kress von Kressestein.

— 428 —

— Powiedzcie przełożonemu gminy, że wybaczam mu wszystkie przekleństwa i obelgi, jakie na mnie rzucał z kazalnicy lecz niechże mnie chociaż na chwil kilka wpuści do modlitewni.

Po chwili powrócił bożniczy z oświadczeniem że przełożony gminy nie udzielił zezwolenia, twierdząc że nie wpuści do domu modlitwy ,grzesznicę jaką jest Esterka.

Gdy zebrani w modlitewni, dowiedzieli się, że Esterka jest między kobietami na dziedzińcu i prosi by ją wpuszczono do środka, utworzyły się znowu dwa obozy wzajemnie się zwalczające.

Jedni domagali się by ją wpuszczono tembardziej że jest niesłusznie oskarżoną, tak wiele dla wszystkich już zrobiła swym wstawiennictwem u króla, nie jest wykluczonym, twierdzili że już w niedalekim czasie, będziemy się w modlitwach sobotnich na intencję króla, modlić również o zdrowie i Ester... nic nie można przewidzieć... Należy więc już teraz jeżeli nie honory - to oddać jej sprawiedliwość, spełnić słuszne życzenie, zwłaszcza jeśli sądzona jest przez gminę Żydów — a więc ma prawo się bronić i odpierać niesłusznie stawiane jej zarzuty.

Drudzy uporczywie twierdzili, że skoro niewieście nie wolno brać udziału w dysputach religijnych mężczyzn, i to w domu modlitwy, w takim razie tembardziej grzesznica nie może mieć wstępu.

— 425 —

I właśnie w tej chwili wśród grupki zebranej przed bożnicą z powodu braku już miejsca w samym domu modlitwy, powstało poruszenie.

Wszystkie oczy skierowały się w stronę wąskiej uliczki, z której poważnie, wolnym krokiem wyszła w otoczeniu towarzyszącej jej służby - Esterka.

— Idzie tutaj!...

— Ester!... Ester idzie!...

— Czego ona tutaj szuka?...

— Przepuścić ją!...

— Nie wpuszczą jej do bożnicy!

— Może wpuszczą!...

— Tyle w niej dzisiaj powagi!

— Tak blisko jest tronu... muszą wpuścić!...

— Dlaczego nie mieliby puścić?... Oni oskarżają ona musi się bronić.

— Jest splamiona ciężkim grzechem!

— A... a Królowa Ester?...

— Tam była całkiem inna sprawa.

A czy nasza Ester nie uratowała nam i naszym dzieciom życia?...

— Przepuścić ją!... przepuścić!

W tej chwili zebrane kobiety rozstąpiły się na boki, tworząc dla niej przejście, coś w rodzaju tego szpaleru.

W szpalerze tym znalazła się i Sara, która, jak wszystkie kobiety, przyszła tu, by słuchać sądu nad uczynkiem swej córki.

NOWA GRA HITLERA

Poszanowanie suwerenności Austrii za oddanie hitlerowcom najważniejszej teki

„Times“ twierdzi, że w czasie spotkania w Berchtesgaden między Schuschniggiem i Hitlerem ułożony został projekt nowego porozumienia między Austrią i Niemcami, w myśl którego Hitler potwierdza ze swej strony całkowite poszanowanie suwerenności Austrii i zgadza się nie popierać akcji austriackich narodowych „socjalistów“ w wewnętrznej polityce Austrii.

Schuschnigg zaś zgodzić się miał według „Times'a“ na mianowanie znanego ze swych proniemieckich sympatii dr. von Seyss Inquarta na stanowisko ministra spraw wewnętrznych czyli odać mu władzę w Austrii.

Cała prasa angielska w obszernych relacjach z Wiednia przedstawia wynik rozmów Schuschnigga z Hitlerem, jako wielkie zwycięstwo kanclerza Austrii.

Dzieniki angielskie twierdzą że Schuschnigg posiadał wobec Hitlera wielki atut w postaci materiału obciążającego austriackich narodowych „socjalistów“.

W wiedeńskich kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że zagadnienie częściowej rekonstrukcji gabinetu austriackiego nie jest obecnie aktualne.

Nie sądzą, tu jednak, by to oświadczenie oznaczało ostatecznie zarzucenie myśli o rekonstrukcji.

W rozmowach politycznych powtarzane jest nazwisko Seiss Inquart hitlerowca.

Jest rzeczą jasną, że powierzenie tak ważnego resortu przedstawicielowi hitlerowców nada rekonstrukcji zupełnie inne znaczenie.

W kołach „frontu patriotycznego“ uważa się za rzecz mało prawdopodobną, by kanclerz Schuschnigg poszedł aż na tak dalekie ustępstwa.

Krwawy plon zbrodni faszystowskich

w Hiszpanii

Rząd hiszpański ogłosił listę bombardowań otwartych miast przez lotnictwo faszystowskie za okres pięciotygodniowy, od 1-go stycznia do 4-go lutego r. b.

W okresie tym, faszyści zabili 1007 osób, a poranili 1969 osób z pośród ludności cywilnej.

„Pierwsze miejsce“ zajmuje Barcelona, na którą dokonano w tym czasie 7 nalotów i zabito 619 osób.

Najkrwawszy był nalot z 30-go stycznia, kiedy padło 300 zabitych i 500 rannych.

Była to niedziela.

Zbrodniarze faszystowscy, jako „dobrzy chrześcijanie“, wybierają chetnie niedziele i święta, by wychodzącą z kościołów ludność „pozdrowić“ bombą...

Brytyjska baza w Singapore

zdobyła wielki dok

LONDYN, tel. — W Singapore odbyła się onegdaj uroczystość poświęcenia olbrzymiego doku, przeznaczonego dla floty brytyjskiej na Dalekim Wschodzie.

Wydarzenie to posiada niezmierne znaczenie, ponieważ w ten sposób nowa baza operacyjna brytyjskiej floty wojenej na Dalekim Wschodzie zdobyła ważność praktyczną.

Po raz pierwszy bowiem w swych dziejach może obecnie Wielka Brytania naprawiać nawet największe pancerniki we własnym doku na wodach Dalekiego Wschodu.

Podczas ceremonii nowy dok otrzymał nazwę „Król Jerzy VI.“

Na uroczystość przybyli m. in. lord admirilicji Liewellyn i sułtan Lahore.

Wzięły w niej również udział dwa krążowniki amerykańskie, „Memphis“ i „Milwauke“, które onegdaj przybyły z Australii.

Tego tylko nie powiadano, że każda sprawa wielka i każda sprawa święta i każda sprawa, do której świat należy, wszędzie znajduje sługi swoje. Myśliciele jej drogi wytykają, bohaterowie oddają za nią życie, tłumy ludzkie są jej ramieniem tęgim i młotem kującym...

A są i tacy, którzy bez myśli i woli są sprawy narzędziem. Podobni ptactwu niebieskiemu roznoszą oni nasiona drzewa żywota po wszej ziemi — bez zasługi zasłużeni i cierpiący bez winy.

A. STRUG — LUDZIE PODZIEMNI.

PODANIA BIBLIJNE O STWORZENIU CZŁOWIEKA W ŚWIETLE NAUKI

Jutro w środę, o godz. 19.30 w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7 staraniem Tow. Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów pułk. Karol Grycz - Śmiłowski wygłosi odczyt pt. „Podania biblijne o stworzeniu człowieka w świetle nauki“. — Po odczycie dyskusja, — Goście mile widziani.

Świadomość określa byt

**To samo podwórko
piastowało młodość Filusia i Burka.
Razem brane lania, wyprawy,
hece niebezpieczne,
troski, wspólne zabawy
obu skuły przyjaźnią serdeczną.
Ale kiedy u gospodarza czas zły nastał
psiaków sprzedano do miasta.
Jakaś pani bogata
Filusia kupiła dla swego chłopczyka.
Burka na raty
nabył wątły syn robotnika.
Tęsknił za Filusiem prosty Burek,
nie jadł, stał się milcząco ponury...
Długie miesiące mijały,
aż raz — o, chwilo szczęśliwa —
po drugiej stronie ulicy
Filuś mknie biały.
Dopędzić! Burek sił wszystkich zdobywa
Filuś skręca, koluje, ślady chcąc zatrzeć,
gdy Burek już do niego dobiega —
Filuś pysk odwraca, w niebo patrzy:
udaje, ż. ie spostrzega.**

JAN HUSZCZA

TU WYCIĄĆ

— 426 —

Widząc wchodzącą w szpaler Esterkę szybko wybiegła ku niej zaklinając jęczącym głosem:

— Odejdź stąd dziecko moje!... Nie mogę zezwolić by uszy twoje słuchały tyle złych słów.

— Wiem o wszystkiem, matko droga, o wszystkiem jestem już poinformowana, wiem że toczy się o mnie zaciekły spór, że zebranie to w bożnicy, poświęcone jest wyłącznie mej osobie. Przybyłam tu na to zebranie by i mnie zezwolono powiedzieć kilka słów.

— Co ty mówisz Ester?... Zapominasz widocznie czym jesteś?...

— Dlaczego matko?

— Jesteś przecież niewiastą i wiesz przecież dobrze że niewiastom nie wolno razem z mężczyznami w domu modlitwy zabierać głosu w dysputach, nawet nie możesz wejść wśród nich, dla niewiast inne, wyznaczone tam miejsca.

— Nie, moje dziecko, daremny twój trud, nie wpuszczą cię do wnętrza.

Ester jednak nie ustępowała. Ostatnie jej przejścia, ciężkie przeżycia, miłość która w jej sercu dzięki tym przeszkodom rozpaliła potężny płomień, pobyt jej na zamku królewskim, wreszcie to otoczenie w które z powrotem weszła i wśród którego wypadło jej ostatnio przebywać — to wszystko razem, wpłynęło na gruntowną zmianę jej usposobienia na wzmocnienie charakteru, siły i woli. Stała się śmiałą i odważną.

— 427 —

Nie jest już teraz tą załamaną, wstydliwą, bojaźliwą i pokorną dziewczyną, która przebyła życie swe w ciasnej półmrocznej chacie rodzicielskiej w Opocznie.

Czuła się teraz pewniejszą, dumniejszą tak jak przystało na kobietę, która zdobyła serce króla.

— Matko — pragnę, by zebrani tutaj wysłuchali też i mnie.

— Chcę, by wydano o mnie sąd, dopiero po mojej przemowie.

— Nie gniewaj się Ester, na nic twoje wysiłki, nie wpuszczą cię na to zebranie.

— Ależ matko, oni wszyscy zgrzeszyliby ciężko przeciw Bogu, gdyby nie dopuścili mnie do słowa.

— Przecież oni robią nademną sąd! Czy człowiek którego się sądzi, nie ma prawa żądać, by go przed wyrokiem wysłuchano?...

— Spróbuję Ester — zatrzymaj się...

To mówiąc, Sara odwołała na bok bożniczego i wytłumaczyła mu, że Ester pragnie wejść do domu modlitwy, by wykazać, że nie jest grzesznicą.

Bożniczy z ironicznym uśmiechem na wydętych ustach, machnął ręką, pokręcił znacząco głową i stanowczo odpowiedział pochwili, że kobiety do wnętrza świątyni nie wpuści, bo właśnie w tej chwili obradują mężczyźni.

Min. Beck wyjedzie do Włoch z końcem marca br. — W kwietniu spodziewać się należy rewizyty włoskiego ministra spraw zagr. Ciano w Polsce.

—

Weelz doniesień prasy włoskiej, min. Beck w czasie swego pobytu w Rzymie odbędzie konferencję z królem i Mussolinim oraz uda się do Watykanu.

—

Wicepremier Kwiatkowski, min. Poniatowski oraz wojewodowie Biłyk i Malicki wzięli udział w uroczystym poświęceniu nowo otwartej cukrowni rolniczej „Podole“ w Berezowicy pod Tarnopolem.

—

W Czersku ujęto wspólnika Maruszczki, groźnego bandytę Zenona Koterbę, którego pod silną eskortą odstawiono do Rybnika na Górnym Śląsku.

—

Ub. nocy spłonął doszczętnie sklep galanteryjny S. Kleinmana w Warszawie. Straty wynoszą ponad 10 tys. złotych.

LUTY
16
Środa

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 1?3-66
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 1?7-06
Biuro napr. telef. 1?9-50
Informator kol. 121-68
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-09
Pogotowie rat. 1111.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Wtorek: Faustyna
Środa: Juljany

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dziś we wtorek, po cenach zniżonych świetna sztuka Zygmunta Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu" w inscenizacji i reżyserii autora, — przedstawienie w całości za kupione przez Zw. Legionistów, ku uczcze niu 20-tej rocznicy „Przejścia" II Bryg. Legionów Polskich pod Rarańczą.

Jutro w środę po cenach najniższych „Kajus Cezar Kaligula" K. H. Rostworowskiego w reżyserii W. Radulskiego, z Józefem Karbowskim, Zofią Jaroszewską, oraz T. Suchecką, Z. Modzeleewskim, W. Nowakowskim i in.

„SEN WUJASZKA" komedia według T. Dostojewskiego, będzie najbliższą premierą teatru im. J. Słowackiego. Próby odbywają się codziennie pod kierunkiem reż. Radulskiego.

Plan przedstawień:

Wtorek: „Gałązka rozmarynu"
Sroda: „Kajus Cezar Kaligula"

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „W ogniu pocisków" i „Poświęcenie".
APOLLO: Robert i Bertrand"
ATLANTIC: „Statek niewolników" i „Jego złota rybka"
BAGATELA: „Gwiazda Riviery" oraz rewia „Pikantne kobiety".
DOM ŻOŁNIERZA: „Znachor"
L. O. P. P.: „Bohaterowie morza"
MUZEUM: „Rok 2.00
PROMIEŃ: „Książę i żebrak".
STELA: „Handlarze żywym towarem".
SZTUKA: „W pułapce".
UCIECHA: „Pod Paryżem"
WANDA: Motyl hiszpański.
Fotoplastikon ul. Szczepańska 5. Wystawa światowa i Paryż Część II

Radio

Środa, 16 lutego

11.15 Audycja dla szkół 11.40 Muzyka 13.45 Muzyka 14.50 Muzyka 15.45 Nad wielką rzeką Limpopo pogadanka St. Sumińskiego dla dzieci starszych 16 Skrzynka językowa — prof. Witold Doroszewski 16.15 Orkiestra rozrywkowa pod dyr. Bron. Nagujewskiego 17 Szlakiem drugiej Brygady odczyt wygł. gen. bryg. Boruta - Spiechowicz 17.15 Zapomniane pieśni 17.50 Wartość odżywcza pokarmów roślinnych pogadankę wygł. dr. B. Skarżyński asyst. U. J. 18.20 Mała rewia wielkich okropności St. Broniewskiego teksty piosenek W. Zechentera, muzyka Drobnera 18.50 Sprawy społeczne w opr. red. Wł. Wasilewskiego 19 Pieniny — fragment z nowej powieści Jana Wiktora — czyta St. Czajkowski 19.20 Piosenki ludowe w wyk. Hanny Wańskiej 19.35 Dzieło prof St. Czarnockiego odczyt wygł. prof. Florian Znaniecki 20 Koncert ork. dętej Tow. Funk Miejsk. pod dyr. Edw. Maja. 20.25 O błędach myślenia w życiu codziennym odczyt wygł. dr Witold Wilkosz prof. U. J. 21 Koncert Chopinowski w wyk. St. Szpinalskiego 21.45 Rozmowa o poezji lirycznej Konrada Górskiego i Tad. Łopalewskiego — kwadrans poezji 22.30 Muzyka 23 Płyta za płytą...

Konferencja związków zawodowych i inspektora Klotta.

Piewsi donosiliśmy, o przybyciu generalnego inspektora pracy p. Klotta do Krakowa.

Wynikiem konferencji stała się wymiana tez pomiędzy przedstawicielami Związków Zawodowych a inspektorem.

Inspektor wstawiał tezy dotyczące poziomu robotnika higieny, zaś przedstawiciele związków zawodwych tezy tyczące przywrócenia 46-godzinnego dnia pracy, urlopów.

Kraków do wieczora...

Mowy prokuratorów w procesie Adama Doboszyńskiego

(k) W procesie inż. Doboszyńskiego w dniu wczorajszym wygłosili przemówienia obaj prokuratorzy — pp. Olberek i Olszewski. Przemówienie świetnie zbudowane — prok. Olberka trwało prawie trzy godziny.

„Panowie sędziowie! — mówił pro kurator Olberek — inż. Doboszyński chciał być głośnym i sławnym. — Sam przyznał, że chciał jak najdłużej ukrywać się, aby jaknajdłużej interesować sobą społeczeństwo. Jest to dowodem skrzywienia psychiki, co prawda jeszcze nie jest anomalią, ale stoi już na pograniczu tego stanu. Myślenice są odcięte, jak gdyby od świata, leżą na uboczu i dlatego trudno uwierzyć, by tam właśnie napotykało się na infiltrację komunistyczną.

Komunizmu tam nie było. Doboszyński broni się, że nie chciał wystąpić tylko przeciwko komunistom. — Wyprawa jego miała być tylko demonstracją, dlaczego więc nie napadł na komunistów i nie zniszczył tych ośrodwów komunist. o których istnieniu wiedział? Dlaczego więc wystąpił przeciwko policji i władzom? Mówił, że widział rozpalające się coraz bardziej płomienie komunizmu, które czasem wybuchały jaskrawo, a tymczasem postąpił niezgodnie z etyką i obowiązującym prawem przeciwko interesowi Państwa. Ojczyzna była w niebezpieczeństwie, a czy to, co zrobił Doboszyński, miało ją uratować na progu ruiny? Nie. Jeśli wtedy groził napad komunistyczny, Doboszyński na ratunek zmobilizował chłopów i podniecił ich do napadu na władze, policję uczynił bezbronną w powiecie i wydał na łup tych elementów wrogich. Ten czyn mija się z etyką. Doboszyński występował na koturnach, przypisywał sobie wpływy nie odpowiadające jego stanowisku, ale znacznie większe, sądząc o tym bez podstaw. Doboszyński nie ma nic wspólnego z owym samurajem japońskim, na którego się powoływał, że popełnił harakiri dla miłości Ojczyzny. Powoływał się na tego samuraja ale sam tego nie zrobił, bo mu wiara katolicka nie pozwalała. Poświęcił zaś krew i trupy swych towarzyszy i nie w obronie Ojczyzny wystawił ich na niebezpieczeństwo akcji policyjnej i to świadczy o jego etyce.

Następnie zabrał głos prokurator Olszewski:

„Oskarżony wziął na siebie rolę ofiary. Czy nie wpada w śmieszność? Rozbicie kilku sklepów żydowskich i rozbrojenie jednego policjanta? Oskarżony bronił się tym, że działalność jego była konstruktywna, wówczas kiedy ja twierdzę, że była destrukcyjna. Któż znający polskich chłopów może mówić o opanowaniu wsi podkarpackich przez komunizm. Komunizm — mówił prok. Olszewski — przenika, ale nie jest wcale taki groźny, a więc ten motyw odpada jako iluzoryczny. Czy czyn oskarżonego był wybuchowy? Sam nam to powiedział, że długo go ważył. Oskarżony nie jest umysłem egzaltowanym. Okres wahań trwał aż dwa tygodnie. Nie był więc to czyn wybuchowy. Oskarżony pragnie uniknąć odpowiedzialności, szuka więc sztucznych powodów i powołuje się na swą legalną działalność, ale słyszeliśmy, jak działał.

Prokurator zajmuje się powieścią oskarżonego p. t. „Słowa ciężarne". Muszę zwrócić uwagę — mówił prokurator — na postać bohatera książki Witka, która jest bardzo charakterystyczna. Witek ma głos czarujący i porywa słuchaczy radiowych.

Jest podobieństwo między oskarżonym a bohaterem powieści. Ale wy, panowie sędziowie, nie dacie się uwieść krasomówstwu.

Doboszyński jest megalomanem.

Czyn oskarżonego wyrósł, z warcholstwa.

Na rozprawie krakowskiej oskarżony nie poruszał sprawy swej ofiarności i poświęcenia. Dopiero po 20 miesiącach pobytu w więzieniu wybrał ten efektowny i piękny zwrot.

Ksiądz prymas Hlond w swym liście pasterskim pisze, że nikogo nie wolno nienawidzieć, że nie wolno niszczyć sklepów żydowskich.

A tymczasem oskarżony, wierzący i praktykujący katolik kazał zdemolować sklepy żydowskie.

Doboszyński złożył ofiarę z życia drugich, Euligjusz Niewiadomski niewątpliwie popełnił ohydną zbrodnię, dokonując morderstwa na osobie pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, ale oświadczył, że swoim czynem wystawił weksel, który chce zapłacić i dlatego prosił o karę śmierci.

Doboszyński przyznał się do czynu, ale od kary ucieka. Doboszyński rzucił żagiew, a płomień miał ogarnąć całą Polskę, by osłabić jej zdolność obronną.

—□—

Sprawa sądowa przeciw prezesowi Gminy Żyd. w Chrzanowie

W krakowskim sądzie okręgowym znalazła się na wokandzie sprawa fabrykanta wody sodowej prezesa Gminy Żyd. w Chrzanowie Barucha Grajowera, cieszącego się nieposzlakowaną opinią, oskarżonego o obrazę Państwa Polskiego.

Oskarżenie przeciw p. Grajowerowi sporządzono na podstawie doniesienia mieszkanki Chrzanowa Silberbachowej, która miała częste zatargi z osk Grajowerem, a nawet zostala skazana za jego pobicie.

Prez. Grajower powołał na świadków szereg najpoważniejszych obywateli Chrzanowa jak np. burmistrza posła Gdulę, którzy mają zaświadczyć o nad wyraz lojalnym ustosunkowaniu się p. Grajowera do wszystkiego co polskie.

Sztychy

Religijny kult dla dyktatorów państw totalistycznych wzrasta. Komentowanie ich frazesów bez pokrycia z równie nabożną powagą, jak tekstu ewengelii, wspaniałe uroczystości, flagi olbrzymie masówki, to środki do wyrobienia w masach religijnej czci dla jedynowładztwa. W oparach wiary zapomina się i swej godności ludzkiej. Knut staje się narzędziem bólu i łaski. Jest to objaw wielkiej podłości dać się poniżyć do roli sztuki bydła w stadzie.

We Włoszech wprowadzono dla dzieci niezamożnych rodzin bezpłatne śniadania. Dzieci przed śniadaniem mają odmawiać modlitwę, w której mają dziękować Ducemu za wszystko, co uczynił, aby dzieci mogły rosnąć mocno i zdrowo. Potem mają prosić Boga, aby chronił Wodza faszystowskiej Italii i opiekował się nim.

To postawienie Ducego na pierwszym miejscu, zaś Boga na drugim jest nader symptomatyczne.

Kult Stalina, Kult Hitlera i kult Mussoliniego, to kłamliwy wierzch. Pod nim dokonuje się wrzenie instynktów demokratycznych. Człowiek da się zbalamucić i owładnąć, jest to objawem jego bezwładu, ale nigdy nie da się zdeptać. Kultu do siebie nie da się zbudować na strachu.

Halapntra.

Endecja przed trzystu laty

Ówczesne formy antysemityzmu zupełnie przypominają dzisiejsze metody „narodowców"

Obok rolnictwa i handlu niewątpliwie od najdawniejszych lat rzemiosło stanowiło gałąź zatrudnienia zamieszkałej na ziemiach polskich ludności żydowskiej.

Choć pierwsze źródła o rzemiośle żydowskim mamy z XV stulecia, jednak przecież przepisy religijne Żydów wymagały istnienia rzeźnictwa piekarstwa, krawiectwa.

Źródła z XV wieku podają, iż wśród Żydów wielu trudniło się garbarstwem,, szklarstwem, kuśnierstwem, tkactwem i krawiectwem.

Z wielu ciekawych umów okresu panowania Jagiellonów dowiadujemy się, iż rzemieślnicy żydowscy prawdopodobnie obowiązani byli do przesyłania świec do kościołów, brania udziału w procesjach chrześcijańskich.

Ugoda grodzeńska z połowy XVI wieku zwalnia majstrów żydowskich od tych świadczeń na rzecz innego wyznania.

Z wydanej w roku 1618 antysemickiej książki niejakiego Sebastiana Miczyńskiego pt.: „Zwierciadło Korony Polskiej, urazy ciężkie i utrapienia wielkie, które ponosi od Żydów", — dowiadujemy się, iż wielu rzemieślników żydowskich pracowało w charakterze chałupników, czyli otrzymywali oni od nakładcy materiał, surowiec, który przerabiali w warsztatach i następnie za pewnym wynagrodzeniem oddawali gotowy produkt.

U schyłku XVI wieku powstały dopiero cechy rzemieślnicze żydowskie. Pierwsze historycznie znane, cechy powstawały w Krakowie: kuśnierzy (zatwierdzony przez kahał krakowski w 1613 r.) i torbiarzy, którzy wyrabiali nici, wstążki, igły.

Zamożni kupcy, stanowiąc zdecydowaną większość w gminach, mieli wpływ na cechy, dla których byli ostatnią instancją w wielu spornych sprawach.

Wówczas sfery niezamożne ubiegają się o dostęp do władz, gminnych, a głównie komisji, naznaczających podatki.

Statut gminy wyznaniowej w Krakowie z 1595 roku wskazuje, iż patrycjusze zmuszeni byli pójść na ustępstwa.

Podaje on dość ciekawy system wyborów komisarzy szacunkowych.

„Natychmiast po powrocie z jarmarku lubelskiego na Matkę Boską Gromniczną (2 lutego) zarządzi ustępujący senior gminy plenarne posiedzenie zarządu, na którym włoży się do trzech urn dziesięć nazwisk obywateli zamożnych, średniozamożnych i uboższych Z tych trzydziestu imion wylosuje się trzy imiona. Wylosowani zostaną komisarzami szacunkowymi gminy".

Tenże krakowski statut gmniny podaje również normy wynagrodzeń za pośrednictwo w handlu.

Najwyższy zarobek przy kupnie - sprzedaży wynosił 1 procent, przy sumach poniżej 50 zł. po pół grosza od każdych 2 zł.

Wynagrodzenie pośrednika małżeńskiego wynosiło 3 proc. od posagu.

Na podstawie źródeł historycznych można stwierdzić, iż u schyłku XVI wieku na skutek wojen, przeladowań, znacznej imigracji z innych krajów ludności żydowskiej zwiększa się warstwa niezamożnych, która trudni się pośrednictwem, rzemiosłem i zmienia charakter społeczny Żydów polskich, którzy za piastów i pierwszych Jagiellonów stanowili prawdopodobnie grupę zamożnych kupców, a nawet ziemian, ewentualnie dzierżawców roli, kolonizatorów, bankierów.

Dr I. Sziper w dziele o handlu żydowskim rozwiewa legendę o tak głośnej, ssącej, jak pijawka krew, lichwie żydowskiej.

Okazuje się, iż od początków XV wieku Żydzi polscy nie byli prawie zupełnie zaangażowani w kapitale kredytowym, w bankierstwie, a nawet zawód bankiera, pożyczającego na procent pieniądze, był u nich w pogradzie.

W tym okresie cała inicjatywa żydowska przerzuca się na handel, kupiectwo, dzierżawę i kupcy, nie zawsze dysponując większymi sumami, zmuszeni są u możnych panów i duchowieństwa na lichwiarski procent zaciągnąć pożyczki.

Stąd może i czasami ta „serdeczna" troska tych sfer, aby Żydowi - dłużnikowi nie stała się krzywda, uniemożliwiająca spłatę długu, no i wysokiej lichwy.

Wspominają o tym antysemiccy ówcześni publicyści, którzy nie omieszkają przy okazji zaznaczyć, iż nieszczęśni panowie, duchowni, jak niemowlęta, nauczyli się dopiero rzekomo lichwiarstwa u pijawek żydowskich.

W broszurze z roku 1589 pt. „Żydowskie okrucieństwa, mordy y zabobony" ks. Przecław Mojecki pisze:

„Ten przeklęty naród (żydowski), obywatele tey korony po niemałej części swym lichwiarskim rzemiosłem zaraził, że wiele ich pod płaszczem żydowskim bliźnie swoje... skradają y rozbijają".

Tak samo pisze imćpan Miczyński w „Zwierciadle Korony", biadając nad tym, że „...jedni (hrzeźcijanie) jawnie na lichwę dają pieniędzy, drudzy, drudzy — co okrutniejsza jest — Żydom dają sumy pieniężne na lichwę".

Ks. Bartoszewicz w „Antysemityzmie w literaturze polskiej XV—XVII w." (Kraków, 1914) podaje okoliczności owe wierszyki „poetów" antysemickich, w których płynie skarga na Żydów, że pożyczają od chrześcijan pieniądze na wysoki procent, a później nie spłacają długów.

O ile istniało kilka banków żydowskich, to przeważnie nie operują one kapitałami własnymi, lecz pożyczkami od ziemian i duchowieństwa, lichwiarsko oprocentowanymi.

Między innymi jako dowód podaje dr Sziper fragment z protokułu gminy izraelickiej w Poznaniu, która gwarantowała szlachcicowi Tuszyńskiemu pożyczkę 100.000 złp., udzieloną żydowskiemu kupcowi z Poznania i t. p.

Kupcy żydowscy otrzymywali również znaczne pożyczki zagraniczne, w Holandii, w Anglii.

Zaciągnięte, na lichwiarskie procenty, kredyty u chrześcijańskich możnowładców oraz u bankierów zagranicznych, zezwalają kupcom żydowskim na rozwój tranzakcji w handlu zagranicznym i wewnętrznym.

Rozpacza z tego powodu imćpan Miczyński, nadający się ideologicznie na patrona dzisiejszego obozu „narodowego".

Niezmiernie charakterystyczne są biadolenia „narodowca" z początków XVII stulecia, że na skutek opanowania handlu przez Żydów „co było jeszcze kupców (chrześcijańskich) trochę, wynieśli się do Norymbergu, do Gdańska y na inne różne miejsca"....

Widocznym z tego jest, że już wówczas rasowy antysemita, praojciec endecji, stanął w obronie niemieckich przybyszów - kupców, którzy, skurczyły się zarobki, wynieśli się z powrotem do Niemiec. Mieli oni jednak orędownika w osobie Miczyńskiego. Nie wiadomo — wielka szkoda — czy była to wyłącznie bezinteresowna obrona.

Działalność antysemicka Miczyńskiego nie została uwieńczona pomyślnym rezultatem.

Tadeusz Czacki w „Rozprawie o Żydach" podaje, iż w Sejmie w r. 1618 — wedle diarusza sejmowego — jedni posłowie Miczyńskiego apostołem prawdy, drudzy naruszycielem spokojności nazywali".

Większość wypowiedziała się przeciw destrukcyjnej, szkodliwej dla państwa, działalności Miczyńskiego i król Zygmunt III nakazem z dnia 31 sierpnia 1618 roku wezwał magistrat krakowski do konfiskaty „Zwierciadła", gdyż „wobec tego, że wyżej rzeczona książka łatwo mogłaby się stać bodźcem do tumultów antyżydowskich, chcemy (król) i nakazujemy aby magistrat zabronił ją przedrukować, a wydrukowaną już wycofał ze sprzedaży i dołożył starań, aby egzemplarze książki były zniszczone" (Bersohn „Dyplomatoriusz" Nr. 219).

Podejrzane pobudki antysemityzmu imćpana Miczyńskiego, biorące w obronę napływowe kupiectwo niemieckie, nie znalazły oddźwięku w Sejmie i próby ograniczeń Żydów zakończyły się fiaskiem.

Żydzi mieli możnych protektorów w osobach wybitnych panujących, w Stefanie Batorym, Zygmuncie III i Władysławie IV oraz wśród czołowych przywódców szlachty hetmana Jana Zamojskiego, magnatów Wiśniowickiego, Sanguszków, Chodkiewicza i innych.

„Dyplomatariusz" M. Bersohna podaje szereg uprawnień, nadanych Żydom przez Stefana Batorego, Zygmunta III, Władysława IV, znoszących wszelkie ograniczenia w handlu i obrocie. Specjalne uprawnienia wprost uprzywilejowania i możną protekcję otrzymują od królów Żydzi kresowi, których widocznie uważano wówczas za element bardzo pożyteczny dla Polski i ekspansji państwowej.

Na Sejmie piotrkowskim w roku 1643 uzyskał przejściowo wpływy obóz antysemicki i przeszła komiczna uchwała, wprowadzająca przysięgę dla kupców krajowych chrześcijan, że towary będą sprzedawali najwyżej z 7 procentowym zyskiem, kupców chrześcijan obcego pochodzenia — 5 proc., a Żydów zmuszająca do 3 proc. zysku.

„Stanowiło to najlepszą szkołę handlową dla Żydów i wprowadziło wprost do ich monopolu handlowego" — pisze Franciszek Bujak („Przyczyny upadku Polski" str. 95), gdyż od chwili uchwały każdy kupował u Żydów, gdyż tym bardziej był przekonany, iż towar nabędzie taniej.

Walka mieszczaństwa Wielkopolski z kupiectwem żydowskim skończyła się klęską i sejmik wielkopolski na obradach w Środzie w roku 1628 uchwalił posłów, udających się z ramienia szlachty poznańskiej na Sejm walny, wezwać do obrony spraw żydowskich.

J. U. K.

Jeszcze na marginesie działalności „Funduszu Pracy"

Do redakcji naszej wpłynął list, który w całości bez skreśleń i poprawek oraz naświetleń poniżej zamieszczamy.

Kraków, 14 lutego 1938 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 38 Krakowskiego Kuriera Wieczornego z dnia 8 bm. ukazał się artykuł oświetlający nieznośne stosunki personalne panujące w Wojewódzkim Biurze Funduszu Pracy w Krakowie, wywołane postępowaniem dyrektora tegoż Biura inż. Krzyżaka.

Jako przykłady ilustrujące ten stan powołano w artykule sprawę zerwania przezemnie umowy z Funduszem Pracy z winy pracodawcy, a to z powodu szykanowania mnie przez dyr. Krzyżaka, a zaraz obok przytoczono sprawę oddania pod śledztwo p. Opolskiego, b. kierownika ekspozytury F. P. w Chrzanowie, która to sprawa jakoby również miała być wynikiem „analogicznych" metod dyr. Krzyżaka.

Zestawienie tak bliskie tych dwóch spraw i podkreślenie ich analogii mogło wywołać u czytelnika mylny sąd, że istniało między nimi jakieś podobieństwo lub związek.

Nie przesądzając wyniku sprawy p. Opolskiego oskarżonego o nadużycia finansowe (gdyż dopiero sąd karny wypowie się tu miarodajnie), stwierdzić muszę, że między sprawą moją, wynikłą z bezpośredniego konfliktu z dyr. Krzyżakiem, a sprawą p. Opolskiego, bynajmniej zresztą jeszcze nie zakończoną, nie istnieje żadne, nawet powierzchowne podobieństwo, pozwalające umieścić je obok siebie, jako dwa równorzędne przykłady, a to tym bardziej, że sprawa p. Opolskiego żadną miarą nie wynikła z metod postępowania analogicznych do tych, które wywołały moją sprawę i musiałyby zaistnieć niezależnie od tego, kto byłby wówczas dyrektorem Wojewódzkiego Biura.

Nazwisko, które mam zaszczyt nosić, stanowi w kulturze Polski taką pozycję, że należy mu się jaknajtroskliwsza ochrona przed zestawieniami, które mimo najlepszej woli ich autora, jednak przez nieporozumienie, budzić mogą niepożądane asocjacje.

Dlatego też najuprzejmiej proszę Pana Redaktora o umieszczenie w swym poczytnym piśmie tego wyjaśnienia, przy czym proszę przyjąć wyrazy mego prawdziwego poważania.

Dr Zbigniew Mehoffer.

Kraków, Krupnicza 26.

——§o§——

TRYBUNA SPORTOWA

Plenarne posiedzenie Rady Naukowej W. F.

Onegdaj odbyło się plenarne posiedzenie rady naukowej Wychowania Fizycznego. W posiedzeniu wzięli udział: przewodniczący Rady, Marszałek Śmigły - Rydz, premier gen. Sławoj - Składkowski, minister WR. i OP., minister spraw wojskowych, gen. Kasprzycki, wiceprzewodniczący Rady gen dr Rouppert, wiceminister dr Piestrzyński, gen. Józef Olszyna,-Wilczyński, prof. dr. Michałowicz i inni.

Posiedzenie otworzył krótkim przemówieniem przewodniczący Rady Naukowej, Marszałek śmigły- Rydz, który równocześnie objął przewodnictwo.

Następnie sekretarz Rady — red. K. Musbałówna odczytała sprawozdanie z działalności Rady Naukowej w roku 1937.

Referat pt. „Uwagi o stanie wychowania fizycznego w Polsce", wygłosił gen. dr. Stansław Rauppert, zgłaszając m. in. wnioski w sprawie ustalenia potrzeb szkół średnich i wojskowych w zakresie boisk, sal gimnastycznych ćwiczeń gimnastycznych w szkołach średnich, conajmniej na 3 godziny tygodniowo, uprawnień wychowawców fizycznych, przemianowania CIWF, na akademię Wychowania Fizycznego z prawem do tytułu magisteriów.

Drugi referat pt. „Zagadnienie wychowania fizycznego na wsi" wygłosił prof. dr. Piasecki.

O zagadnieniach sportu akademickiego, mówił prof. dr Ciechanowski, zgłaszając następujące tezy:

Wychowanie fizyczne tej części młodzieży musi być powszechne i obowiązkowe na zasadzie ustawy, czy też rozporządzeń ministerialnych, zawierających odpowiednie sankcje, organizacja tego wychowania powinna być w ręku dyrektora uniwersyteckiego studium WF., gdzie ono istnieje.

Konieczna jest budowa boisk (otwartych) w pobliżu każdego większego skupienia akademików.

Koszt boisk wynosić ma 60 — 100 tys. zł.

WF. na uczelniach wyższych zająć powinno, prócz pobytu w obozach, wyzyskania feryj i niedziel, conajmniej 2 godz. tygodniowo.

Ostatni referat wygłosił wicedyrektor PUWF. p.k. Ziętkiewicz o roli sportu w szkole. Korreferat w tej sprawie wygłosił kurator p. Ambroziewicz.

Węgier Barna podwójnym mistrzem Anglii

W Londynie odbyły się ping - pongowe mistrzostwa Anglii w konkurencji międzynarodowej. Wielki sukces odniósł b. mistrz świata, Węgier Barna, który zdobył trzy tytuły mistrzowskie.

W grze pojedynczej pokonał on w finale swego rodaka Bellaka w trzech setach.

W grze podwójnej pokonał on wraz z Bellakiem parę Ehrlich - Boros.

Ponadto wygrał Barna grę mieszaną z Angielką Osborne.

Zapora w rozwoju motoryzacji

Wedle obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego w dniu 1. stycznia br. było w Polsce 44.200 pojazdów mechanicznych tj. samochodów i motocykli. Jak dziwne a jednak prawdziwe jest zestawienie tych 44.200 pojazdów mechanicznych, dla których istnieje zaledwie 341 mechaników samochodowych. Z porównania tych dwóch cyfr wynika, jak niedostateczną i niefachową musi być obsługa zepsutych, uszkodzonych względnie źle funkcjonujących! pojazdów mechanicznych. Każdy laik zrozumie, że przy takim stosunku ludzi umiejących fachowo naprawiać uszkodzone maszyny do ilości tychże cena, naprawy, dokonanej przez prawdziwego fachowca bez uszczerbku dla samej maszyny musi być bardzo wysoką, albo dokonana przez pseudofachowca za cenę mniejszą, powoduje nie naprawę pojazdu, tylko przyspieszenie jego ruiny.

Racjonalna obsługa i konserwacja nawet dobrego samochodu wymaga w dużej mierze fachowych wiadomości i praktyki mechanicznej, cóż dopiero naprawa uszkodzonej maszyny względnie usunięcie z niej usterek, które w związku z jazdą samochodów po cięższych terenach ustawicznie występują nawet przy najlepszej jakości maszyny. Motoryzacja, która uzależnioną jest od dobrych dróg, taniej ceny paliwa i smarów, rozbudowy garaży, minimalnego opodatkowania samych pojazdów, ulg przy nabywaniu nowego pojazdu, uzależnioną jest jeszcze i to w wielkim stopniu od fachowej i nie drogiej obsługi, która dotąd u nas prawie, że nie istnieje.

Naprawy dokonywane są często przez kowali, ślusarzy, monterów, którzy wiedzą „piąte przez dziesiąte" a nadto domorosłych mechaników samochodowych nie umiejących odpowiednio nawet samochodu czy też motocyklu rozmontować. Stacjami obsługi pojazdów nazywają automobiliści nasi miejsca, gdzie można nabyć benzynę, oliwę, a w najlepszym razie maszynę do pompowania kół. Pojęcia tego rodzaju mijają się w zupełności ze znaczeniem nazwy „stacja obsługi". Właściwe znaczenie stacji obsługi to warsztat mechaniczny mający służbę przez 24 godzin na dobę, zarówno w dni powszednie jak i święta, wyposażony w najnowocześniejsze przyrządy i urządzenia oraz w aparaty specjalnie zbudowane do jak najszybszej naprawy uszkodzone go samochodu. Stacja znajduje się pod kierownictwem przynajmniej dwóch specjalistów mechaników samochodowych oraz kilku pomocników, którzy są wyszkoleni w szybkiej pracy przy naprawie samochodu. Tymczasem w Polsce istnieje na 44.200 pojazdów mechanicznych 341 ludzi, którzy wiedzą, jak naprawić samochód. Nowoczesny ten zawód ma wielką przyszość i należy spodziewać się, iż przy sprężystej organizacji Izb Rzemieślniczych w niedługim czasie przybędzie odpowiednia ilość chętnych do kształcenia się w zawodzie rzemiosła napraw samochodowych. Dlatego inicjatywa Związku Rzemieślników w Warszawie, który wysunął projekt przystosowania niektórych miosł metalowych do napraw i konserwacji samochodów ma ogromne znaczenie dla rozwiązania problemu motoryzacyjnego w Polsce.

Należy zauważyć, że dopiero w bieżącym roku mechanictwo samochodowe uznane zostało przez odpowiednie czynniki jako oddzielne rzemiosło.

Mgr. St. F.

KS. STAHREMBERG W WALCE Z HITLERYZMEM

W ubiegłym tygodniu odbyły się w Klangfurcie narciarskie mistrzostwa Austrii, na których doszło do demonstracyj narodowych socjalistów, którzy manifestowali na cześć zwycięstwa skoczków niemieckich.

Wobec tego, że Związek Narciarski nie wykazał należytej energii, aby stłumić tę niepożądaną polityczną demonstrację, wódz sportu austriackiego, ks. Stahremberg, usunął od władzy dotychczasowy zarząd i wyznaczył 6-cio osobową komisję, na czele której stanął dr Klein - Dopplet.

Anglicy nie wezmą udziału
w olimpiadzie tokijskiej

Z Londynu donoszą, że angielski związek lekkoatletyczny postanowił nie brać udziału w olimpiadzie, jaka w roku 1940 odbędzie się w Tokio. Uchwała ta podyktowana została względami politycznymi.

Kroki wojenne, jakie wszczęli Japończycy wobec Chin są powodem negatywnego ustosunkowania się wielu krajów a ostatnio i Anglików do kraju Wschodzącego Słońca.

Stanowisko takie jest niewątpliwie słuszne.

Ideą przewodnią olimpizmu jest które ideę tę pojmują należycie, nie mogą współpracować z państwem prowadzącym wojnę.

Komisja sportowa Polskiego Związku Lekkoatletycznego przyjęła propozycję rumuńskiego związku lekkoatletycznego rozegrania meczu Polska — Rumunia w dniu 31 lipca.

Mecz odbędzie się prawdopodobnie w Czerniowcach.

Tricki roztargnionych pań

LEKCJA NIEWINNYCH OSZUSTW

Zdarzają się czasem wypadki, że piękna, lecz roztrzepana pani coś zgubi, lub o czymś zapomni. A brak pomadki do ust, pudru, lakieru do paznokci i t. p. może być niejednokrotnie bardzo przykry.

Oto garść rad i wskazówek dla roztargnionych pań.

USTA MALOWANE AKWARELĄ

Dajmy na to — zginęła pomadka do ust.

To bywa. Sytuacja nie do pomyślenia. Pomadka spłatała figla i zwiała, ukryła się w czeluści fotelu, a może wyskoczyła z torebki na ulicę. Dość, że niema czym wzmocnić kolorytu ust.

A przecież „żeby nie wiem co", pani przyzwyczajona do makillażu, nie wyjdzie z domu z bladymi ustami. Jest późno. Sklepy zamknięte. Co robić.

Jeżeli macie w domu stare pudełko z wodnymi farbami (tam, gdzie są dzieci, znajdą się i farby) to wszystko będzie ekey.

Wystarczy umoczyć pędzelek w spirytusie, a potym nabrać czerwonej farby i pomalować wargi. Farba utrzyma się przez całą noc i nie da się łatwo usunąć. Tylko jej nie nadużywajcie!

NIEBIESKIE WŁOSY

Szczyci się pani swoimi siwymi włosami. Na szczęście są one dzisiaj w modzie. O ileż piękniej wyglądają, gdy się je utrzymuje w naturalnym kolorze, aniżeli pod nalotem czerwonej henny. Jedną tylko mają wadę, — gdy pani sama je umyje (siwe włosy tak łatwo układają się w ozdobne fale), doznaje pani uczucia głębokiego zawodu na widok ich żółtawego odcienia.

Zwłaszcza blondynki, gdy osiwieją, miewają nieraz włosy barwy starej kości słoniowej.

Ale i na to jest sposób. W kuchni znajduje się z pewnością trochę farbki do bielizny. Wystarczy wsypać szczyptę szafirowego proszku do miednicy pełnej gorącej wody i wypłukać wymyte włosy. Odzyskają wówczas natychmiast prześliczny srebrno-niebieski połysk i stanowić będą prawdziwą ozdobę twarzy.

NIEZNISZCZALNY POLISSOR.

Pani nie cierpi lakieru na paznokciach. Jest w tym trochę racji. Powlekanie paznokci jaskrawym szkliwem jest właściwie nonszalancją. Osoba, która chce mieć naprawdę wypielęgnowane ręce, piękne paznokcie, nigdy nie powinna się uciekać do tak „łatwych" sposobów. Paznokieć musi mieć 'swój własny połysk. Ale by to osiągnąć, powinien być starannie pielęgnowany, nasycany odpowiednimi pomadkami i polerowany irchową skórką. Taki paznokieć stokroć piękniej wygląda, niż lakierowany.

Ale oto zdarzyła się katastrofa. Pani zgubiła polissor. Na szczęście pozostał jej słoiczek z blado-różową pastą do paznokci. Ostatecznie nie jest ona nieodzownym rekwizytem. Najlepszym bowiem sposobem nadania połysku paznokciom jest polerowanie ich własną dłonią. Dłoń jest pokryta skórką delikatniejszą od irchy. Wystarczy więc rozetrzeć trochę pasty na lewej ręce, po prawej stronie dłoni, od małego palca kierując się ku brzegowi ręki, po czym energicznie zacząć polerować tym zaimprowizowanym przyrządem paznokcie u prawej ręki. Prawa dłoń służyć nam będzie do polerowania paznokci u ręki lewej.

Takiego polissoru żadna z nas nigdy nie zgubi.

PRZEDEWSZYSTKIM SPOKÓJ

Dowiedziały się panie więc, że spiżarnia i kuchnia mogą niekiedy zastąpić gabinet kosmetyczny. Słowem mamy tysiące sposobów wydobywania się z opresji. Jedna z moich znajomych, która właśnie umyła włosy, otrzymała niespodziewanie telefoniczne zaproszenie na obiad. Chwyciła wtedy żelazko do prasowania i prasowała sobie włosy, wysuszając je z rekordową szybkością. Tylko, że miała włosy długie, jak prababcia Ewa.

W każdym razie, gdy zdarzy się mniejsza lub większa „katastrofa" starajmy się nie tracić głowy. Irytacja i gniew są największymi wrogami piękności. Uśmiechajmy się zawsze.

Ofensywa wojsk japońskich
w Chinach północnych

Ofenzywa japońska w południowych Chinach zagraża coraz bardziej linii kolejowej tunghajskiej, która posiada doniosłe znaczenie.

Oddziały japońskie nacierają jednocześnie z północy i wschodu.

Wojska japońskie wzdłuż linii Tientsin — Pukau, po gwałtownych walkach, zbliżyły się do rzeki Kwai.

Wojska chińskie, po wysadzeniu w powietrze mostu na tej rzece, wycofały się na nowe pozycje.

Jednocześnie nacierające z północy na południe wzdłuż linii Pekin - Hankau oddziały japońskie, zajęły położoną na północ od Czisien stację Kautsun.

Walki na tym odcinku toczą się dalej.

—×—

CO SIĘ DZIEJE W KATALONII?

Katalonia stanowi dziś główny ośrodek sił ludowej Hiszpanii, z niej opór przeciwko gen. Franco i jego za granicznym protektorom czerpać może najwięcej środków; Barcelona jest dziś stolicą ludowej Hiszpanii. Dlatego też warunki codziennego życia w Katalonii — tak, jak je przedstawiają wiarogodni świadkowie z ostatnich czasów — są godne zastanowienia.

W drodze od granicy francuskiej brzegiem morza przez Geronę do Barcelony widać wszędzie, że żywności jest skąpo. Natomiast jest dużo wszelkiego rodzaju towarów — koszul i obuwia, pomady do włosów i mydła którego przed kilku miesiącami wcale nie można było dostać.

To samo jest i w Barcelonie. Oprócz żywnościowych, wszystkie sklepy są pełne towarów. Materiałów na ubrania i bieliznę gotowych ubrań i bielizny, obuwia itp. Barcelona jest ciągle jeszcze miastem dobrze ubranem.

Tylko sklepy tytoniowe mają nalepione na wystawach napisy, że tytoniu nie ma. Przed sklepami spożywczymi, stoją długie ogonki kobiet. Tramwaje strasznie przepełnione, ludzie trzymają się wisząc na stopniach i na tyłach, co zagranicznym dziennikarzom dziwnie przypomina Petersburg z czasów rewolucji 1917 roku.

W samej Barcelonie rozdawnictwo mleka dla dzieci jest dobrze zorganizowane i dzieci wyglądają dobrze i wesoło. Dorosłym jednak nieraz brakuj eżywności. Pewna starsza kobieta urzędniczka powiedziała np. sprawozdawcy zagranicznemu, że pierwszy raz w tym mieiącu miała masło do śniadania.

Sprawa żywności — to w dużej mierze sprawa dobrego przewozu: sprawa benzyny i nafty dla samochodów, a węgla dla kolei.

Pod względem materiałów opałowych nastąpiła duża poprawa w ciągu ostatnich 3 miesięcy. Benzyny dla samochodów jest teraz znacznie więcej i podróżni nie napotykają co do niej y Katalonii żadnych trudności.

Hiszpania ludowa nie ma tyle żywności ile potrzeba dla jej znacznie zwiększonej ludności (setki tysięcy ludzi pouciekały z Malagi, Sewilli, z kraju Basków i innych okręgów opanowanych przez gen. Franco i te tłumy uchodźców Hiszpania ludowa musi jakoś wyżywić). Rząd ludowy, który musi dbać przedewszystkiem i o wojsko i o zwycięstwo w wojnie domokej, nie chce kupować zagranicą (po wysokich cenach!) więcej żywności, niż jest to bezwarunkowo konieczne.

Brak żywności wszędzie stwarza pewne niezadowolenie. Ale ten brak żywności w Hiszpanii ludowej, jest jeszcze bardzo łagodny w porównaniu z tym, co przechodzili wszyscy Niemcy pod koniec Wielkiej Wojny, albo co przechodzili w Rosji w pierwszych 3 latach rewolucji.

Jest brak żywności; nie ma głodu. Prawdziwy głód istnieje tylko co do tytoniu. Tytoń wydaje się systemem kartelowym — jedną paczękę papierosów na tydzień, ale i tej nie zawsze można dostać.

Na froncie Estramadury

Komunikat ministerium obrony narodowej donosi, że na froncie Estramadury na odcinku Zalamea de la Serena nieprzyjaciel ograniczył się do ostrzeliwania rządowych pozycji ' nie próbował przejść do ataku.

ZWIĄZEK UPRAWNIONYCH I SAM. TECHNIKÓW DENTYSTYCZNYCH W KRAKOWIE, Poselska 18, podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 20 bm. o godz. 15.30 odbędzie się w lokalu własnym **WALNE ZROMADZENIE** z wyborem władz Związku.

Sprawy ważne. — Obecność wszystkich członków konieczna. — Po zgromadzeniu referat fachowy z dziedziny ceramiki.

—×—

PREMIERA W „BAGATELI“

Aktualna i melodyjna rewia nosząca oryginalny tytuł „Pikantne kobiety“, którą dziś poraz pierwszy publiczność zobaczy, nosi w sobie czar muzyki, piękno tańca i aktualną satyrę. Sam fakt, że należy ta rewia dozłotej serii miesiąca jublieuszowego świadczy o doskonałości. Udział biorą Honarska, Leński balet Sława, Din - Don i inni.

Ponadto film „Gwiazda Riviery“ (Erna Sack).

—□—

Życie w Trzeciej Rzeszy

Samobójstwa w armii niemieckiej

W jednym z pułków piechoty w Trewirze popełnił samobójstwo starszy żołnierz, przeciwko któremu wdrożono dochodzenia dyscyplinarne za drobne przekroczenia regulaminowe.

W szkołach niemieckich zaprzestano
wydawania dzieciom mleka

W okręgu Voelklingen w Zagłębiu Saary we wszystkich szkołach otrzymywały dzieci porcje mleka.

Zimą 1936 i 1937 r. każde dziecko otrzymywało codziennie 1/4 litra mleka.

W tym roku wydawania mleka zaprzestano.

Na pograniczu Zagłębia Saary
nie wolno fotografować

W Nahlbach w Zagłębiu Saary znaleziono na polu syna jednego z chłopów, ranego od wystrzału karabinowego.

Dziecko wieśniaka zostało postrzelone przez patrol policyjny, w chwili gdy usiłowało dokonać zdjęć fotograficznych w strefie pogranicznej, co jest surowo wzbronione.

—§—

Aresztowanie nauczycielki
za twierdzenie, że lotnictwo jest bronią morderczą

W miejscowości Hüttesdorf w Zagłębiu Saary jedna z nauczycielek, omawiając podczas wykładu zagadnienia lotnictwa, stwierdziła że lotnictwo należy do jednej z najbardziej morderczych broni, czego dowodem jest tocząca się obecnie wojna w Hiszpanii.

Nauczycielka została po tym wykładzie natychmiast zwolniona z posady, oraz pociągnięta do odpowiedzialności sądowej.

Sąd skazał ją na 4 tygodnie więzienia.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku. Wysokość 410 m/m szerokość 470 m/m — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.80. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 3 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Na zastrzeżenie miejsca doliczamy 50 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca August Comber. Drukarnia „Monopol“, Kraków, ul. Na Gródku 4